

# Ewa Korzeniewska

---

## Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/2, 420-443

---

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA KORZENIEWSKA

## Z BADAŃ NAD IDEOLOGIĄ GABRIELI ZAPOLSKIEJ

Zaskakującą niespodzianką w twórczości Gabrieli Zapolskiej są niektóre sceny *Sybiru*, dramatu, który powstał w roku 1899.

Powstaniec z 1863 r., rewolucjonista Zdanowski, w rozmowie z Aksakowem, takie wyraża przekonania:

ZDANOWSKI (coraz więcej zapalając się): Lud jest wszędzie ludem... to jest tą pewną ilością mięsa przeznaczoną na głód, na cierpienie, na podatki, na kule armatnie...

AKSAKOW: Taki ustrój państwowy!

ZDANOWSKI (gwałtownie): Nie państwowy, ale szatański! Są przecież wolne i swobodne ludy! Są przecież gdzieś pod słońcem dusze nie skute więzami, nie służące za żer dla jednego despoty i zgrai jego służalców! — A jeśli nawet takich ludów nie ma, to należy je stworzyć! to należy zerwać kajdany wiekowej pleśni, rozwinąć skrzydła, na nich podnieść tych, co w kałuży łez i krwi własnej bezsilnie toną<sup>1</sup>.

I nieco dalej:

AKSAKOW: Idea! to skomlenie psów! was już nikt nie słyszy.

ZDANOWSKI: Usłyszają nas po wiekach... gdy wasz rząd padliną będzie, a na tej padlinie zakwitnie kwiat wolności nie tylko naszej polskiej, ale i ruskiego ludu<sup>2</sup>.

Zapomniana, nie przedrukowywana od lat część twórczości Zapolskiej przynosi więcej takich niespodzianek. Powieść *Zaszumi las* ukazuje środowisko młodzieży socjalistycznej w Paryżu, inna powieść, *Janka*, przeprowadza krytykę ziemiaństwa z pozycji prawdziwie demokratycznych, bo z pozycji postępowej młodzieży tych lat. Recenzje teatralne Zapolskiej pisane w okresie 1900—1901 przy-

---

<sup>1</sup> G. Zapolska, *Sybir*. Utwory dramatyczne. T. 5. Warszawa 1924, s. 237—238.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 240.

noszą wiele wypowiedzi, które świadczą o solidarności autorki z ludem pracującym. Zapolska mówi:

Bo są takie strony w ustroju społecznym, takie okropne, niesprawiedliwe, czarne strony, że przed nimi milknie każdy głos i dusza cofa się przerażona w strachu wielkiej odpowiedzialności za tolerowanie tego powolnego mordu milionów jednostek<sup>3</sup>.

Wypowiedzi publicystyczne Zapolskiej, jakkolwiek niewątpliwie ograniczane przez cenzurę i kreślone przez „umiarkowaną“ redakcję *Słowa Polskiego*, także przynoszą wielokrotnie pełne humanitarnego wzruszenia obrazy nędzy i krzywdy społecznej. Oto fragment opisu rozruchów głodowych we Lwowie:

Widziałam tłum ludzi, który szedł ciemny i chmurny w strudze wieczornego słońca i wołał „chleba!“

Mówią kompetentni, że ten tłum składa się z awanturników, z ludzi, którzy sobie robią sport z rozbijania szyb... A ja — stojąc w moim oknie i patrząc na nich, jak szli prosto ku mnie prawie w milczeniu, z zaciętymi ustami, z dziwnymi blaskami w oczach — nabrałam przekonania, że „kompetentni“ się mylą.

Od czasu do czasu zadźwięczała wybita szyba. Tłum tego brzęku padającego szkła nie przyjmował okrzykiem radości — nie, tłum milczał i szedł dalej. I znów zadźwięczała szyba. Był to jakby głos dzwonu na trwogę. Ci ludzie szli i w ten sposób brutalny a groźny dawali znać o sobie, o tym, że oni istnieją, że oni się także liczą w społeczeństwie, że o nich przypomnieć sobie trzeba.

Ja — stoję poza wszystkimi partiami, a patrzę na tę sprawę, jak człowiek pracy. I myślę, że na dziesięciu manifestujących 'może być pięciu prawdziwie głodnych. A tych dziesiątek ludzi, idących z brzękiem tłuczonych szyb było tyle, iż cały plac zalały te fale i ciemne łachmany, poblądłe twarze zakryły zupełnie wiosenną zielen trawników. Wśród nich przeważali ludzie starsi wiekiem, zniszczeni bezowocną pracą, kobiety blade, przedwcześnie zwiędłe i postarzałe — kwiaty suterenu, w których wilgoć ze ścian spływa, a nawet szczerstwiały chleb liczy się do wykwintnej strawy. I ludzie ci milczeli. Kobiety podawały mężczyznom polana drzew i padały kolejno szyby handli delikatesów, szynków, kawiarń...

Oni byli głodni, a nie rabowali przecież, oni tylko dzwonili na trwogę, na pożar, na łunę głodu i szli dalej, a dalej...<sup>4</sup>

Nurt demokratycznego humanitaryzmu w twórczości Zapolskiej nie został dotychczas dostrzeżony przez krytykę i recenzentów jej

<sup>3</sup> G. Zapolska, *I sfinks przemówi...* Wieczory teatralne. Lwów 1923, s. 80—81.

<sup>4</sup> G. Zapolska, *Za kamień — chlebem*. Przez moje okno. Lwów 1922, s. 171—172.

sztuk. Nawet obecnie wszystkie bez wyjątku opracowania dramatów — podkreślając antymieszczańskie ostrze komedii Zapolskiej — dowodzą, iż krytyka moralności burżuazyjnej jest tu przeprowadzona z pozycji wewnątrzklasowych, że nie godzi więc w podstawy ustroju, a tylko w wynaturzenia i zwyrodnienia obyczajowości.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest łatwo zrozumiała. Przedwojenne wydania dzieł Zapolskiej nie wznawiały niektórych utworów, a wydania po r. 1945 nie poprawiły tych błędów. Nie znaczy to oczywiście, aby utwory zapomniane stanowiły rewelację artystyczną. Tak na pewno nie jest. Utwory te (z wyjątkiem *Janki*) są artystycznie słabe, odbijają niekonsekwencje w myśli i postawie autorki, wzruszają raczej poszczególnymi epizodami niż artystycznym kształtem całości. Niewątpliwie jednak ważne są jako etapy rozwoju myśli i sztuki Zapolskiej, są argumentem koniecznym, gdy chodzi o wyznaczenie jej pozycji jako autorki *Moralności pani Dulskiej* i *Panny Maliczewskiej*.

Przekonanie o „mieszczańskości“ Zapolskiej wynikało nie tylko z ignorowania części jej utworów, lecz także z nieznamości jej biografii. Życiorys Zapolskiej to, jak dotychczas, albo ciemna karta niewiedzy, albo historia jej życia erotycznego, która — ubarwiona zawistną plotką — ukształtowała wizję Zapolskiej-kurtyzany, ograniczonej do spraw alkowy, z której okna w najlepszym razie widać kamienicę pani Dulskiej.

Jak dotychczas, nie można np. natrafić na żadne informacje dotyczące dwukrotnego pobytu Zapolskiej w Petersburgu. Zbigniew Raszewski stwierdza za Henrykiem Glińskim, że Zapolska po raz pierwszy występowała w Petersburgu w teatrze polskim w r. 1883, po raz drugi zaś pojechała tam na gościnne występy w roku 1897<sup>5</sup>. Gliński określa pobyt Zapolskiej na okres dwumiesięczny i w wykazie sztuk podaje role odegrane przez nią w czasie od 13 I do 13 III 1883. Poza tym poprzestaje na dość zdawkowej pochwalę jej gry:

a 13-go stycznia wystąpiła po raz pierwszy pani Gabriela Zapolska w roli „Nory“ w dramacie pod tym tytułem. Pani Zapolska naturalną i swobodną grą swoją, chociaż niewykończoną w szczegółach, przy braku siły dramatycznej i zbyt miękkim traktowaniu scen silniejszych, zawojowała od razu sympatię publiczności<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Zob. Z. R a s z e w s k i, *Działalność teatralna Gabrieli Zapolskiej*. Wrocław 1951.

<sup>6</sup> H. G l i ń s k i, *Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w 1882/3 r.* Petersburg 1883, s. 30.

Brak natomiast jakichkolwiek wiadomości o kontaktach Zapolskiej w Petersburgu, o jej zainteresowaniach i lekturach. Znajomość ówczesnego Petersburga, chociaż na pewno bardzo powierzchowna i przypadkowa, musiała jednak skierować uwagę Zapolskiej na zagadnienia społeczne. Nie są to tylko przypuszczenia. Jakkolwiek wzburzona atmosfera ówczesnego życia Rosji — narodniczystwo, akty terroryzmu, ostre napięcie konfliktów klasowych — przypuszczenie takie usprawiedliwia całkowicie nawet bez poparcia innymi dowodami, dowody takie, wprawdzie pośrednie, istnieją.

W powieści *Zaszumi las* jeden z bohaterów, Leon, który przed prześladowaniami w kraju uciekł do Paryża, otrzymuje od Mazi *Historię rewolucji w Rosji* Hercena. Mazia wręczając tę lekturę, mówi Leonowi:

Gdy pan tę książkę przeczytasz — zrozumiesz, że pomiędzy rządem rosyjskim i jego wykonawcami a ludem rosyjskim, istnieje cała przepaść, i że tyle tam jest krzywd, łez, bólu, niesprawiedliwości, co i na naszej polskiej szali. [...]

Leon czytał do białego ranka. Gdy nafty zabrakło w lampie, spalił resztki świec, wreszcie, gdy świece zgasły, z radością powitał świt szary, wkradający się przez okno. Wyskoczył z łóżka, owinął się kołdrą i czytał, czytał dalej, widząc przed sobą rosnącą potęgę dwugłowego orła, dynastię Romanowych, rozsiadającą się na tronie, którego stopnie tworzyły stosy trupów, a purpura carskich, koronacyjnych płaszczów zabarwiała się krwią pomordowanych poprzedników. [...]

Leon, czytając Hercena, czuł tę potęgę tak bliską, tak gniotącą go swoim ogromem, że lękał się spojrzeć poza siebie. Zgorączkowany nieprzespaną nocą, siedział na brzegu stołu z książką opadłą na kolana, a usta jego mimo woli szeptały:

— Ryleieff! Boratyński! Bestiuzef!...

To była cała litania orlich umysłów, skuwana łańcuchem niewoli. Hercen mu ją wskrzesił i z cieni wydobył.

I nagle z jego ust pobladłych wybiegły znów dwa nazwiska, jakby asocjacja tych myśli była nierozzerwalna, jakby tamte wlokły za sobą tych dwoje kołyszących się straszliwym widmem na drzewcu szubienicy.

— Żeljabow!... Perowska!... [...]

I cóż stąd, że on był tylko marnym, biednym uczniakiem z prowincjonalnego miasteczka? I on wydobył ze swej duszy jak Puszkina, jak Czernyszewski to, co miał najlepszego, najpiękniejszego...<sup>7</sup>

Treść tego fragmentu wskazuje zupełnie wyraźnie na to, że Zapolska zetknęła się z dziełami i myślą rewolucyjnych demokratów i narodników. Natomiast jego atmosfera uczuciowa wskazuje na coś

<sup>7</sup> G. Zapolska, *Zaszumi las* [= *Zaszumi las*]. T. 1. Lwów 1922, s. 141—143.

więcej: świadczy o kulcie i entuzjazmie dla dzieł Hercena i Czernyszewskiego, świadczy o zrozumieniu, że rosyjska ideologia rewolucyjna, wiodąca swój początek od dekabrystów, jest wielką ideologią bohaterstwa i wolności.

Pozostaje jednak otwarte pytanie, czy istotnie właśnie w Petersburgu zetknęła się Zapolska z myślą rewolucyjnych demokratów, czy może nastąpiło to dopiero później, w latach 1889—1895, w czasie pobytu w Paryżu.

Ten okres życia Zapolskiej jest także mało, a przynajmniej tylko jednostronnie znany. Istnieją drobne publikacje dotyczące studiów teatrolologicznych Zapolskiej i jej współpracy z teatrami Paryża<sup>8</sup>, są takie czy inne „plotki“ donoszące o jej związkach uczuciowych w tym mieście, brak natomiast opracowań, które by oświetlały zagadnienie środowiska i kontaktów z ludźmi oraz sprawę lektur pisarki. Nikt dotychczas nie podjął zagadnienia nawet od strony literackiej, a więc nie zbadał, jaki był zasięg jej lektur, na czym kształtowała się jej wiedza o naturalizmie, skąd czerpała tak dojrzałą znajomość nie tylko kunsztu sceny, lecz także techniki i kompozycji dramatu.

Recenzje teatralne Zapolskiej świadczą naprawdę o dość nieoczekiwanej kompetencji pisarki w tych sprawach. Jej recenzje i artykuły (takie jak np. o Zoli) wykazują, o ile głębiej od „domorosłych krytyków i recenzentów“ pojmowała Zapolska problematykę naturalizmu i realizmu. Stanowiąc chyba zupełny wyjątek na tle krytyki okresu, rozumiała ona np., że Zola — ten twórca i mistrz naturalizmu — przerastał w dziełach własne teorie, i w tym widziała jego prawdziwą wielkość.

Czyż może być coś więcej ludzkie, jak to całe olbrzymie dzieło tak tragicznie zgasłego pisarza? [...] Tylko, że on proletariat kochał, cierpiał wraz z nim, rany jego na światło dzienne wywłóczył, wołając:

„Patrzcie, jak cierpią ci, którzy żyć bez cierpień mają prawo“, a tych z góry, którzy zasiedli do festynu życia, gniotąc butem głodnych, tych smagał bez litości; ironią swoją wyciągał na wierzch ich zbrodnie i egoizm dusz nikczemnych. Dlatego, choć go do grona „Czterdziestu Nieśmiertelnych“ przyjąć nie chciano, on dziś pozostanie nieśmiertelny w sercach ludzkości, tej, która cierpi, która cierpienia swego nie zagłusza, lecz przyczyn szuka i chce, aby ci, co po nich przyjdą, choć trochę ulg doprosić się u losu mogli<sup>9</sup>.

Zagadnienia te czekają na opracowanie i stanowią konieczny punkt wyjściowy badań nad twórczością literacką Zapolskiej. Jednak-

<sup>8</sup> Najobszerniej przedstawia te sprawy Raszewski, *op. cit.*

<sup>9</sup> G. Zapolska, *Zola. Przez moje okno*, s. 18.

że w jeszcze mniejszym — o ile to możliwe — stopniu zajmowano się sprawą politycznych i społecznych zainteresowań pisarki w czasie jej pobytu w Paryżu. Lorentowicz, który w *Spojrzeniu wstecz* opowiada o polonii paryskiej tych lat, zdobywa się jedynie na ubolewanie, iż środowisko polskie zbyt absorbowowało Zapolską, zajmując jej czas przeznaczony dla nauki i występów na scenie.

W pierwszych latach pobytu Zapolskiej w Paryżu kolonia polska była terenem silnego ściągania się różnych prądów i kierunków politycznych — od najbardziej reakcyjnych po najbardziej postępowe. W tych latach przed Zjazdem Paryskim (1893) silny był wśród młodzieży nurt internacjonalny, któremu przeciwstawiał się socjalizm o silnych tendencjach nacjonalistycznych, kształtujący swe formy organizacyjne pod patronatem Bolesława Limanowskiego. Stanisław Wojciechowski w swoich wspomnieniach w ten sposób przedstawia ten początkowy etap fermentacji ideologicznej przed wyklarowaniem się dwóch nurtów socjalizmu w środowisku młodzieży za granicą:

Towarzystwo [Młodzieży Polskiej w Zurychu] należało do Zjednoczenia Młodzieży, które łączyło wszystkie towarzystwa młodzieży polskiej przy wyższych uczelniach w Szwajcarii, Francji i południowych Niemczech. Zjednoczenie nadawało im ogólny kierunek, jak koło warszawskie kółkom terytorialnym. [...]

Stosunki z międzynarodowcami, grupującymi się przy piśmie *Walka Klas*, zostały zerwane w 1889 r., kiedy po zjeździe Zjednoczenia w Genewie redakcja tego pisma wydała paszkwil oskarżający młodzież i jej przewodników, w szczególności Limanowskiego, o alians z agentami rządu austriackiego dla walki z Rosją. Stosunki pogorszyły się, gdy drugi organ proletariackich, *Przedświt*, zaczął wyszydzać manifestację 3 maja jako „zabawę w odgrzebywanie spleśniałych zabytków Polski szlacheckiej“, a w marcu 1892 r. w artykule wstępnym, zatytułowanym *Filuś, Miluś i Kizia*, przedstawił Miłkowskiego i Balickiego jako kotków zabiegających o względy Stańczyków<sup>10</sup>.

Oczywiście, że ujęcie Wojciechowskiego wydobywa tylko zewnętrzny przebieg wydarzeń, nie dostrzegając istotnych przyczyn kształtowania się dwóch nurtów w socjalizmie i powiązań tych zjawisk z potężniejącą walką proletariatu. Fakty istotnie były takie, że nawet wśród tej małej kolonii paryskiej rozpoczęła się gwałtowna ofensywa nacjonalizmu. W styczniu 1889 powstaje czasopismo gminy narodowo-socjalistycznej pt. *Pobudka*, wydawane w jaskrawej okładce, na której widniał duży biały orzeł w czerwonym polu. Za-

<sup>10</sup> S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*. Lwów — Warszawa 1938, s. 39—40.

łożycielem *P o b u d k i* i jej redaktorem był aż do śmierci (1891) Stanisław Barański, który jak podaje Res —

w r. 1879 gościł w cytadeli za udział w agitacji socjalistycznej. Po powstaniu „Proletariatu“ zbliżył się do niego, ale rychło usunął, zrażony jego stanowiskiem w sprawie narodowej. W końcu 1888 r. założył w Paryżu „gminę narodowo-socjalistyczną“, której wydawnictwem była *P o b u d k a*<sup>11</sup>.

Do *P o b u d k i* pisywali: Limanowski, Antoni Złotnicki, Antoni Lange, Jan Lorentowicz.

Ta grupa kolonii polskiej poprzez osobę Jana Lorentowicza była Zapolskiej najbliższa. Najbliższa — to znaczy, iż Zapolska bywała zapewne na ich zebraniach, może nawet uczestniczyła czasem w naradach redakcyjnych lub organizowaniu imprez odczytowych czy artystycznych. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby całkowicie aprobowała ich program i taktykę postępowania. Powieść *Zaszumi las* przedstawia bardzo łatwy do odszyfrowania obraz życia tej grupy młodzieży. Zapolska traktowała materiał do powieści nieomal jak reporter, który trochę zmienia nazwiska, ale nie zmienia już innych danych personalnych, ani wyglądu postaci. Sama zresztą stwierdza parokrotnie w odsyłaczach, iż takie a takie wydarzenie jest całkowicie autentyczne. Dzisiaj — bez specjalnych badań, do których zresztą mało mamy materiałów — trudno odcyfrować poszczególne wydarzenia lub rozpoznać epizodyczne postaci. W okresie publikacji powieści (1898) czasopisma przedrukowywały poszczególne fragmenty jako reportaże. Takim rozgłosem cieszył się fragment przedstawiający wizytę Leona u wielkiego pisarza P. Wszyscy rozpoznawali natychmiast, że mowa o Kaczkowskim, który istotnie oczekujących od niego pomocy młodych emigrantów z Polski — obdarowywał swą powieścią *Olbrachtowi rycerze*.

Artykuł Lorentowicza *Narodziny programu*<sup>12</sup> ułatwia zidentyfikowanie niektórych postaci i wydarzeń. Zestawienie artykułu z powieścią pozwala stwierdzić, że stanowiska Lorentowicza i Zapolskiej były jednak różne. Lorentowicz przedstawia to środowisko i jego działalność jako jeden z uczestników i organizatorów, a więc z pełną aprobatą zarówno programu jak taktyki postępowania. Zapolska — ocenia sytuację z pewnym krytycyzmem. Wprawdzie nie przeciwstawia się założeniom ideologicznym i z sympatią odnosi się do ko-

<sup>11</sup> Res [Foliks Per l], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*. Warszawa 1910, s. 241.

<sup>12</sup> W tomie: *Spojrzenie wstecz*. Warszawa 1935.



lejnycy redaktorów *P o b u d k i* (w powieści czasopismo nazywa się *Hej na ł e m*), ale wielokrotnie widzi niedojrzałość tych ludzi, ośmiesza stosunki panujące w kolonii polskiej, demaskuje osobiste ambicje przykrywane pseudo-patriotycznym frazesem.

W próbie bezstronnej oceny wydarzeń autorka idzie tak daleko, że pokazuje z dużą sympatią reprezentantów internacjonalizmu i rewolucjonistów rosyjskich. Na pogrzebie Grzegorzewskiego (Barańskiego)

Student rosyjski, rewolucjonista, klęczał także na piasku i brzeg trumny polskiego patrioty całował. Po czym szybko — jakby popełniał czyn karygodny, swój niezgrabny, ubogi wianek do otwartej jamy grobowej wrzucił. [...]

Po czym student cofnął się do grupy rosyjskich studentów i studentek, którzy stali trochę na uboczu i wszyscy mieli dziwny, odrębny charakter odzieży, rysów twarzy, całej postaci...

Teraz w mogilnej jamie, na przyjęcie trumny Grzegorzewskiego, czekał ten rosyjski wieniec z rozpostartym objęciem krwawych wstęg i Leonowi [zapewne Lorentowiczowi — przyp. E. K.] zdawało się świętokradztwem dozwolić trumnie spocząć na tej wrogiej podstawie.

Zwrócił się więc do grabarzy i wyrzekł po francusku, wskazując wieniec:

— Usuńcie to!

Lecz z drugiej strony grobu dziwny nieznamy powstrzymał grabarzy rozkazującym ruchem ręki.

— Zostawcie! — wyrzekł również po francusku.

Głos jego był niski, trochę gardłowy, ale jak dzwon harmonijny. I zanim Leon zdołał zaoponować, już trumna Grzegorzewskiego spoczęła na rosyjskich kwiatach rewolucyjnych, tak jak na łonie matki, która ideę ukochaną przez zmarłego w sobie mieści, na równi ze skargą i pragnieniem oswobodzenia wszystkich dzieci — białego cara<sup>13</sup>.

Stanowisko Zapolskiej mimo ogólnej aprobaty programu grupy *P o b u d k i* jest jednak stanowiskiem radykalniejszym. I tu znowu pojawia się pytanie: czy środowisko paryskie mogło ukształtować ten sposób przedstawiania i oceny? Czy niewątpliwe sympatie dla rewolucjonistów rosyjskich i zainteresowanie dla ideologii internacjonalizmu nie miało jakichś źródeł w przeżyciach i lekturach wcześniejszych, właśnie z okresu pobytu w Petersburgu? Za taką tezę przemawiałby także stosunek autorki do ówczesnej Francji.

Po pierwszym okresie „upojenia“ wolnością Zapolska wielokrotnie daje wyraz swej nieufności do republikanizmu francuskiego. Świadczą o tym jej korespondencje posyłane do *P r z e g l ą d u T y-*

<sup>13</sup> *Zaszumi las*, t. 2, s. 37.

godniowego, wskazują na to wyraźnie demaskatorskie sceny w powieściach *Janka* i *Zaszumi las*. Doświadczenia Leona, który jechał do Francji jak do wymarzonego rajy swobody i który spotkał się z policją francuską i ustrojem kapitalistycznym uciskającym lud francuski, są niewątpliwie bolesnymi rozczarowaniami autorki.

Już wkrótce po przybyciu do Paryża Leon zgłasza się w prefekturze policji dla otrzymania prawa na pobyt.

Było mu [tam] tak, jak w cytadeli podczas indagacji. Ci republikańscy urzędnicy sprawiali na nim wrażenie rosyjskich żandarmów. [...]

Przed sobą miał m a r ę, cień, kopię rosyjskiego żandarmskiego oficera ze śledczej kancelarii... [...]

I wtędy Leon zrozumiał, że czy w Rosji, czy we Francji, czy na jakiejkolwiek stronie świata, jest jedna wielka rodzina — policją nazwana. [...]

I wyszedł z tej republikańskiej prefektury policji — biedny student polski, opisany jak wąż, [...] sklasyfikowany w księgach policyjnych, opatrzone pieczęcią jak wół na targ piątkowy i sfotografowany i wydany w ręce, jako możliwy z b r o d n i a r z i ż e r Syberii, ambasadzie reprezentującej owego autokratę, przed którym on krył się jak ścigane przez horde psów zwierzę...

I wzrok zmęczonego fizycznie i moralnie chłopca padł na fronton gmachu, na którym, jak na urągowisko, przez siatkę deszczu widniały złote litery:

*Liberté! égalité! fraternité!*  
Wolność! równość! braterstwo!...

Smagająca duszę ironia! W o l n o ść na gmachu policji, złączonej nierozzerwalnym węzłem z białym domem ambasady — tam — na ulicy Grenelle!

Równość, braterstwo... czcze słowa: równymi i braćmi tu są tylko silni, wielcy i potężni <sup>14</sup>.

Później sojusz francusko-rosyjski, uroczyste i unizone przyjęcie Mikołaja II w Paryżu rozwiały resztę złudzeń Zapolskiej co do demokracji francuskiego. Zapolska solidaryzuje się z „drobną mniejszością socjalistów francuskich“, którzy publikują manifest piętnujący

ten rząd socjalistyczno-republikański, a zwłaszcza Milleranda, który srowadza na Francję „hańbę“ przyjmowania despoty i wzywa w imieniu wszystkich ofiar despotyzmu carskiego o odmówienie nie tylko współudziału, ale i kredytu na owe uroczystości <sup>15</sup>.

<sup>14</sup> *Tamże*, t. 1, s. 146—149.

<sup>15</sup> G. Zapolska, *Car jedzie*. Nieśmiertelniki. Lwów 1923, s. 106.

W powieści *Janka*, która powstała w r. 1892, Zapolska ukazuje wielką nędzę ludu francuskiego. W schronieniu dla bezdomnych tysiące biedaków szuka noclegu:

Wyrastali prawie spod ziemi, wyrzucani z wnętrza świata w nocne cienie, domagając się w milczeniu dachu i ciepła — choć nocą, skoro dniem społeczeństwo nie czuło się dość silne i bogate, aby ich od chłodu i głodu uchronić<sup>16</sup>.

Autorka zdaje sobie też sprawę z sił rewolucyjnych utajonych w postaciach nędzarzy, które grożą społeczeństwu wybuchem:

Zdawało się jej, że jest jedynie widzem, i przerażona patrzyła na tę czarną kohortę, cichą i smutną, która z drobnego strumyka wzrastała teraz w całą rzekę, grożąc pełnym grozy wylewem<sup>17</sup>.

Jeden z epizodów w powieści *Zaszumi las* wskazuje na to, iż te utajone siły już przybierały realne kształty walki. Synowie konsjerżki, Jules i Robert, pomagają młodzieży polskiej po śmierci Grzegorzewskiego. Policja francuska opieczętowała pokój zmarłego uniemożliwiając zniszczenie papierów. Synowie dozorczyńi zrywają pieczęć i wynoszą „kompromitujące“ dokumenty. Gdy koledzy Grzegorzewskiego oburzają się na rząd Francji, Robert zapytał:

— A cóż ma cała nacja do postępowania rządu...

— Każdy naród ma rząd, na jaki zasłużył — odparł Farbach. Robotnik skrzywił się z pogardą.

— Paradoks! — odparł — czyż w takim razie wy Polacy zasługujecie na rząd, który was gnębi? [...]

Urwał — pogładził trzymaną w ręku czapkę i dodał z pewnym wysiłkiem:

— A to, co pan o nacji [francuskiej] powiedział — niby, że jest podła cała — to pan nie miał racji... Rząd może być zgniły, ale — podstawa, my... jesteście zdrowi!<sup>18</sup>

Epizod z policją i wykradzeniem kompromitujących politycznie dokumentów miał swój wzór w prawdziwych wydarzeniach. W artykule *Tragedia rewolucjonisty* Lorentowicz opowiada o samobójstwie rewolucjonisty Sawickiego. Sąd francuski udzielił konsulowi rosyjskiemu prawa na zajęcie rzeczy po Sawickim i wówczas

Rozgrzana atmosfera wywołała wrzenie wśród paryskiej młodzieży uniwersyteckiej. Pewnego dnia, dwóch studentów Francuzów, Julian i Zimmer, wyważyli drzwi od opieczętowanego mieszkania Sawickiego i zaczęli niszczyć pośpiesznie papiery. Zostali [...] schwytani przez agentów...<sup>19</sup>

<sup>16</sup> G. Zapolska, *Janka* [= *Janka*]. Warszawa 1911, cz. 4, s. 154.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 155.

<sup>18</sup> *Zaszumi las*, t. 2, s. 19—20.

<sup>19</sup> *Spojrzenie wstecz*, s. 209.

Tyle Lorentowicz. Zapolska w swojej powieści zamienia studentów na robotników francuskich i każe im znacznie wcześniej przeprowadzić całą akcję, która nie zostaje wykryta przez policję. Zmiany te na pewno miały wyraźny cel. Zapolska słusznie dostrzegała wpływy ideologii rewolucyjnej przede wszystkim wśród robotników Paryża i dlatego w powieści synowie konsjerżki współdziałają w wykradzeniu papierów. Pomyślny wynik akcji niewątpliwie miał uwypuklać doświadczenie rewolucyjne braci, którzy przeprowadzają całą sprawę ze świadomą ostrożnością i precyzją.

Zakres obserwacji i charakter ocen ideologicznych Zapolskiej pozwala stwierdzić niewątpliwie, iż przekraczały one ideologię środowiska P o b u d k i. I tu znowu wracamy do poprzedniego pytania, które musi pozostać nierozstrzygnięte: czy można sądzić, iż ideologię Zapolskiej ukształtowały doświadczenia petersburskie, czy też należy związać jej ówczesną wiedzę o życiu społecznym z lekturą dzieł rewolucyjnych demokratów i znajomością rewolucyjnej emigracji rosyjskiej? Cytowane wyżej słowa Leona z powieści *Zaszumi las* wskazują niedwuznacznie na to, że Zapolska знаła pisma Hercena i Czernyszewskiego. Na fakt, że lektura ta znalazła w jej twórczości głębszy oddźwięk, wskazuje powieść *Janka*. W liście szóstym do Wiślickiego autorka donosi:

Pragnę wrócić do kraju i pisać! i pisać! pisać! kształcić się!... bronić biednych, słabych, wyzyskanych... Ach! jaką ja powieść teraz piszę pt. *Janka*, z podkładką socjal. — palę się do tej roboty. Co mi tam scena!... To wszystko pajacostwo. Zobacz Pan, jakie ja Panu artykuły będę pisać w *Przeглядzie* o kwestiach bieżących. Zadziwisz się Pan, co się z tej gęsi stało...<sup>20</sup>

W liście dziesiątym tegoż roku donosi:

Czy wie Pan, że w tej chwili drzę cała z oburzenia i napisałam do Redakcji *Kuriera Codziennego* *verba veritatis*, które na długi czas popamiętają — a toć oni mi tę nieszczęsną *Jankę* okaleczyli tak, że lży mi w oczach stają...

List następny, jedenasty, wskazuje znów niedwuznacznie na ówczesny krąg zainteresowań Zapolskiej, która zapytuje redaktora *Przeгляду*: „Czy cenzura puściłaby z Berlina interwiew moje z Beblem i Liebknechtem?“.

Powieść *Janka* jest zjawiskiem literackim niezmiernie interesującym. Powstaje ona w okresie, w którym walka klasowa już zde-

<sup>20</sup> Bibl. Publiczna w Warszawie, rkps.

cydowanie podzieliła społeczeństwo na dwa wrogie obozy. Znalazło to swój wyraz także w organizacji życia społeczno-politycznego. W tych latach powstają, poddane wyraźnym programom i formom organizacyjnym, partie polityczne. Przyjęcie stałych form organizacyjnych świadczyło niewątpliwie o wyklarowaniu się i zaostrzeniu antagonizmów klasowych, a równocześnie stanowiło próbę opanowania szerokich mas narodu. W walce tej bardzo ważnym czynnikiem była młodzież, na którą partie rewolucyjne oddziaływały prawdą i siłą swej ideologii, a partie reakcyjne usiłowały ją przyciągnąć pseudodemokratyczną frazeologią i nacjonalistyczną propagandą. Dzięki swej uczciwości młodzież garnęła się pod wpływ socjalizmu, chociaż z różnych przyczyn nie zawsze dochodziła do zrozumienia i zaaprobowania ideologii rewolucyjnej. Postępowość młodzieży budziła poważne niepokoje wśród reakcji. W swych czasopismach nie tała ona tego stanu rzeczy, a nawet świadomie go wyolbrzymiała, aby zastraszyć społeczeństwo i uczynić je podatnym na własną propagandę<sup>21</sup>.

Przechodzenie młodych na stronę postępu nie było sprawą łatwą. Wymagało śmiałości myśli, krytycyzmu wobec własnego środowiska, często nawet gwałtownych i bolesnych decyzji zerwania z domem i bliskimi. Bunt młodzieży — w tym okresie pełnym konfliktów ideowych — stał się częstym zjawiskiem społecznym i wskazywał niewątpliwie na głęboki kryzys w sytuacji klasowej burżuazji, od której odwracała się jej własna młodzież. Antagonizmy społeczne, dzielące wówczas wiele rodzin, na pewno nie były antagonizmami „dwóch pokoleń“. To nie wiek, lecz przekonania kopały przepaść

---

<sup>21</sup> W bojowym organie narodowej demokracji, *Przeglądzie Wszechpolskim*, Roman D m o w s k i pod pseudonimem R. Skrzyckiego pomieścił kilkanaście artykułów poświęconych sprawom młodzieży. W jednym z nich stwierdzał autorytatywnie:

„Zdaje mi się, że nie popełnię wielkiego błędu, gdy podnosząc prąd główny, panujący w ruchu umysłowym naszej młodzieży, nazwę dzisiejszy okres jej życia — okresem socjalistycznym. Istotnie socjalistyczny pogląd na społeczeństwo, ideały i dążenia tego kierunku pozyskały wśród dzisiejszej naszej młodzieży uniwersyteckiej ogromne rozpowszechnienie, przenikające do wszystkich niemal ruchliwych umysłów.

„Gdy dawniej, przed dziesięciu jeszcze laty, zwolennicy socjalizmu stanowili nieliczną garść młodzieży, mocno wyodrębniającą się spośród reszty zarówno pojęciami, jak zdecydowanym c z y n n y m c h a r a k t e r e m [podkreśl. — E. K.] rewolucyjnym — dziś ruch socjalistyczny ogarnął szerokie sfery młodzieży“ (*Przegląd Wszechpolski*, II, 1896, s. 172).

między rewolucjonistami a obrońcami starego porządku. Oczywiście, nie można sprawy upraszczać traktując każdą ucieczkę z domu jako akt świadomego protestu ideowego, podłożem jednak tych powszechnych wówczas zjawisk były niewątpliwie głębokie konflikty społeczne.

Literatura rosyjska dostrzegła i właściwie oceniła te sprawy już w szóstym dziesięcioleciu XIX wieku. Turgieniew i Czernyszewski pokazywali, iż pozorna walka pokoleń jest w gruncie rzeczy walką ideologiczną, a bunt młodzieży przeciw rodzinie jest najczęściej próbą zerwania z ideałami przeszłości w imię nowych, demokratycznych dążeń.

Literatura polska dostrzegła te zjawiska dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku. Powstają wówczas tak pozornie różne, a przecież uświadamiające ten sam konflikt utwory, jak Zapolskiej *Janka*, Reymonta *Komediantka* i *Fermenty*, Kisielewskiego *W sieci*.

Te same zjawiska przenikają do literatury w różnych wariantach i interpretacjach. Pisarz niemiecki Sudermann w dramacie *Gniazdo rodzinne* daje wariant poznawczo najuboższy, traktuje bowiem ucieczkę bohaterki z domu tylko jako bunt przeciw tyranii ojca. Drugorzędne powieści, np. Marii Szeligi, uzasadniają protest bohaterki przeciw rodzinie emancypacyjnymi dążeniami dziewcząt.

Interpretacja Zapolskiej różni się znacznie od powieści Reymonta i Kisielewskiego, które zresztą są poznawczo bogatsze. Obaj pisarze stwarzają bohaterki, które są niezdolne do pełnego zerwania z własnym środowiskiem. Bunt Janki z *Komediantki* i Julki z powieści *W sieci* to protest przeciw rodzinie i filisterskiemu środowisku, ale protest jałowy, bo nie wynikający z przyjęcia postępowej ideologii. Złudzenie obu bohaterek polega na tym, iż nie różniąc się zasadniczo od swego środowiska — wierzą, że rozstają się na zawsze ze swym dawnym życiem.

Obaj pisarze rozwiązują akcje w sposób realistyczny, demaskując fałsz i naiwność tych złudzeń. Zarówno Julka, jak i Janka doznają sromotnej porażki — obie wracają pod dach mieszczańskich domów, bunt ich powoli wygasa i w końcu podejmują tryb życia na miarę mieszczańskich i filisterskich gustów. Mogą one zostać „czcigodnymi“ paniami mieszczańsko-obywatelskich salonów właśnie dlatego, że ich bunt nie wynikał z nienawiści do kapitalistycznych form życia, że nie wiedziały nawet o tym, iż istnieją ludzie, którzy walczą o sprawiedliwość społeczną.

Zapolska w powieści *Janka* przedstawia najdonioślejszy wariant tych zagadnień. Jej bohaterka, córka zubożałego ziemianina zrywa z rodziną wówczas, kiedy miłość do Jana i rozmowy z nim uświadomiły jej ohydę i marazm życia we własnej rodzinie. Przyjmując powoli i z wielu zresztą oporami demokratyczne poglądy ukochanego, Janka w końcu opuszcza rodzinę i wyjeżdża za nim do Paryża. Autorka, podobnie jak pisarze rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, rozumiała istotny sens konfliktu. Jej bohaterka zrywa ze swoim środowiskiem w sposób zdecydowany i konsekwentny. Zerwanie to jest przygotowane przez dojrzewanie jej charakteru i świadomości pod wpływem Kuniewicza. Kuniewicz, podobnie jak Łopuchow w *Co robić* Czernyszewskiego, jest korepetytorem w rodzinie bohaterki. Podobnie jak Łopuchow, przedstawia typ postępowych ludzi tamtego czasu, o których Czernyszewski mówi:

Jakież różnice można znaleźć w tych ludziach? Wszystkie wybitne ich cechy to nie są cechy poszczególnych jednostek, lecz typu, typu tak dalece różniącego się od innych znanych ci, wnikliwy czytelniku, że jego ogólne właściwości zasłaniają różnice indywidualne. [...] Tak samo ludzie tego typu, do którego należał Łopuchow i Kirsanow, wydają się jednakowymi ludziami innego typu. Każdy z nich — to człowiek odważny, nie chwiejny, nie cofający się, umiejący wziąć się do rzeczy, a skoro się weźmie, to mocno chwytą, tak że nie wysłiznie mu się ona z ręki: to jest jedna kategoria ich właściwości; z drugiej strony, każdy z nich to człowiek nieskazitelnie uczciwy, taki, że nawet nie przychodzi do głowy pytanie, czy można na tym człowieku we wszystkim bezwarunkowo polegać? Jest to tak samo oczywiste, jak to, że oddycha piersią; póki oddycha, ta pierś jest gorąca i niezawodna — śmiało kładź na niej swoją głowę, na tej piersi można odпочać<sup>22</sup>.

Kuniewicz jest typem szlachetnego człowieka, który poświęcił swe życie pracy i obowiązkom. Jakże to są te obowiązki, Zapolska nie mówi wyraźnie. Trudno zdecydować, czy wpłynęła na to obawa przed cenzurą, czy też pisarka nie była w stanie bliżej określić celów i zadań działalności bohatera. Pewne wskazówki pozwalają jednak ustalić kierunek tej działalności. Kuniewicz pożycza Jance rozmaite broszury, które mają poszerzyć jej horyzont umysłowy i nauczyć ją żyć. Justynowi, bratu Janki, Kuniewicz całkiem wyraźnie radzi czytać *Początek cywilizacji* Engelsa.

Jednakże poza ogólnikami tego typu, że Kuniewicz „pokochał nędzę“ i że jej poświęcił wszystkie siły swego życia, Zapolska nie

---

<sup>22</sup> M. Czernyszewski, *Co robić? Z opowiadań o nowych ludziach*. Warszawa 1951, s. 223.

pokazuje żadnej działalności bohatera. Autorka raczej kształtuje typ szlachetnego człowieka, humanitarysty właśnie na wzór bohaterów Czernyszewskiego. Tylko że to, co u Czernyszewskiego w siedemdziesiątych latach zeszłego stulecia było nowatorskim dostrzeżeniem nowych ludzi przyszłości, u Zapolskiej jest spóźnioną kopią wzoru. W dziewięćdziesiątych latach „nowi ludzie“ byli już zdecydowanymi rewolucjonistami, którzy walczyli razem z proletariatem. Świadczy to niewątpliwie o ograniczeniach poznawczych powieści, ale równocześnie potwierdza siłę wpływu Czernyszewskiego.

Dzieje Janki przebiegają całkiem odmiennie niż dzieje Wiery. Przede wszystkim dlatego, że bohaterka Zapolskiej przechodzi znacznie większą ewolucję wewnętrzną. Ze snobistycznej egoistki, która nie może się pogodzić z tyranią ojca, Janka wyrasta na człowieka współczesnego, który widzi krzywdę społeczną i gorąco jej współczuje. Do tego doprowadza ją przede wszystkim miłość, ale potem także trudne doświadczenia życia w Paryżu. Nędza, brak pracy, głodowe zarobki w szwalni, wreszcie zupełna bezdomność i dom noclegowy — oto etapy czyniące z Janki kobietę, która mogłaby wspólnie z ukochanym żyć dla jego celów. I tutaj Zapolska dochodzi do konfliktu, który Żeromski rozwiązywał później w *Ludziach bezdomnych* jako problem „bohaterskiego samotnictwa“. Bohater Zapolskiej walczy ze swoim uczuciem dla Janki, zrywa z nią nawet, w ten sposób tłumacząc swój postępek:

Bo pomiędzy mną i tobą nie było nic wspólnego, Janko! Ty byłaś dyletantką w tej pracy, którą ja przedsięwziętem, ja zaś wyrobnikiem. Pomędzy mną i tobą była przepaść. [...] Ja kochałem nędzę, tyś jej nawet poznać nie chciała<sup>23</sup>.

Wówczas Janka odsłania przed nim swe życie w Paryżu.

I nagle zaczęła mu mówić wszystko, wszystko to, co przeszła od wyjścia z domu, swą pracę, swój głód, zimno, bytność w pałacu Sprawiedliwości, włóczęgę nocną, wreszcie omdlenie na progu przytułku<sup>24</sup>.

Wówczas Kuniewicz zrozumiał, iż Janka stała się człowiekiem, który może służyć jego ideałom i wspólnie z nim pracować. Zapolska uniknęła tutaj niebezpieczeństw pozornego konfliktu między szczęściem osobistym a obowiązkiem społecznym, rozwiązując tę sprawę

---

<sup>23</sup> *Janka*, cz. 4, s. 175.

<sup>24</sup> *Tamże*.



tak, jak rozwiązywali ją właśnie bohaterzy Czernyszewskiego, którzy pełni człowieczeństwa szukali w bogatym, szczęśliwym, ale i ofiarnym społecznie życiu.

Tak więc przebieg dziejów Janki zarysowuje jeden z istotnych konfliktów epoki. Zapolska trafnie powiązała bunt przeciw rodzinie z przeobrażeniami ideologicznymi bohaterki, realistycznie umotywowała zmiany zachodzące w psychice Janki, pokazała wreszcie, że wyrzeczenie się bogatej rodziny i wierność nowoprzyjętym ideałom postępu doprowadzają bohaterkę w Paryżu do środowiska proletariatu.

Dzieje Janki obrazują niewątpliwie zjawiska bardzo typowe, chociaż nie najpowszechniejsze. Częstszymi z pewnością wypadkami były chybione próby protestu młodzieży, przedstawione przez Reymonta i Kisielewskiego. Zapolska osiągnęła jednak większą typowość, dostrzegając i pokazując ten typ konfliktu, który sięgał w przyszłość.

Próba nowych i śmiałych ocen nie ogranicza się w powieści Zapolskiej do dziejów głównych postaci. Wyraża się ona także w ostrych ocenach środowiska ziemiańsko-mieszczańskiego. Demaskacja klas posiadających została tu przeprowadzona w dwojaki sposób: za pomocą ostrych wypowiedzi odautorskich i — pośrednio — poprzez metodę „karykatury“. Wypowiedzi odautorskie cechuje ciekawa próba zastosowania terminów i pojęć z zakresu ekonomii marksistowskiej. W salonie Grabowieckich

Starsi dzielili się widocznie na dwa odcienie: ci, którzy razem z tradycją i herbem odziedziczyli całe szmaty ziemi i na szmatach tych leżeli, zabezpieczając je dla swych dzieci, i ci, którzy... pracą, według utartego w obecnym ustroju wyrażenia, doszli do majątku.

Pierwsi, z kurtuazją ludzi dobrze wychowanych, starali się być przyjaznymi, a nawet wylanymi dla drugich, robiąc w ten sposób możliwe ustępstwa prądom, które zdawały się im być nowymi. Niemniej przeto nosili swe „urodzenie“ wysoko, przekonani o świętości „klejnotu“ w postaci koni, wron, kawek, grabi, wołów o jednym rogu i tym podobnych dowcipnych a nieszkodliwych rysunków uosobionego.

Drudzy, ci, którzy ziemię nabyli, którzy bądź to obrotami giełdowymi lub eksploatacją raz kupionych machin i jednostek roboczych w pierze i pieniądze porośli, oddychali ciężko, manifestując co chwila owo „dojście“, owe walki, staczane jeszcze u spodu drabiny, owo „spracowanie“ się fikcyjne w ciągłej gorączce obracania rublem i z rubla tego, za pomocą nadwartości, tworzenia dziesiątków i setek stanowiących podkład w papierach mającego zaszeleścić kapitału.

Pomiędzy nimi, pomiędzy tymi dwoma grupami lawirował dyrektor jednej z kolei, olbrzym o wielkich, rudych wąsach i błyszczących okularach. Miał olbrzymią pensję, przewyższającą znacznie jego domowe i oso-

biste potrzeby. Dziwił się jednak, gdy dróżnicy zażądali podwyższenia pensji. Jakież potrzeby mogli mieć ci ludzie, zamknięci, jak w pudełku, w maluchnym domku, przystrojonym w kwitnące jesienią astry? <sup>25</sup>

Prócz tego demaskację reprezentantów ziemiaństwa Zapolska przeprowadza w ten sposób, że celowo zaostrza i wyolbrzymia ich wady, tworząc zdecydowane karykatury. Taką postacią jest ojciec Janki — ponury egoista i tyran, wierny wyznawca kastowych uprzedzeń i przesądów. Temu samemu celowi demaskacji sfer posiadających Zapolska podporządkowuje akcję powieści, konstruując ją tak, że przebieg wydarzeń oskarża bezpośrednio sprawców katastrofy. Stąd nagromadzenie tragicznych wydarzeń. Justyn, brat Janki — źle pokierowany, a później tyranizowany przez ojca — umiera na suchoty. Janka z woli ojca zostaje uznana za obłąkaną, gdyż stary arystokrata uważa, że jedynie choroba umysłowa może usprawiedliwić „przed światem“ ucieczkę Janki do Paryża i jej miłość dla Kuniewicza. Ta sama wola ojca każe zamknąć drugą córkę w klasztorze, aby tam ukryła „wstyd“ i „hańbę“, jakie sprowadziła na rodzinę Janka. Taką samą funkcję demaskatorską spełnia w utworze dramatyczna śmierć Kuniewicza, który umiera z nędzy i głodu w pustym, zimnym pokoiku paryskim. To rozwiązanie istotnie wskazuje na obojętność społeczeństwa wobec najlepszych i najofiarniejszych ludzi.

Wartości poznawcze *Janki* stawiają autorkę niewątpliwie wśród postępowej grupy pisarzy polskich końca XIX wieku. Pozwalają też stwierdzić, że Zapolska interesowała się walką ideologiczną owych lat i dzięki lekturze dzieł z tego zakresu, a zapewne i wpływom środowiska w Paryżu mogła podjąć w swej powieści jeden z istotnych problemów chwili.

Świadomość ideologiczna Zapolskiej i jej wiedza o społeczeństwie nie były na pewno ani konsekwentne, ani głębokie. Świadczą o tym naiwne niekiedy próby zastosowania terminologii marksistowskiej do charakterystyki postaci, które wywołują niezamierzony, humorystyczny efekt. O Minusi Grabowieckiej Zapolska np. powiada:

Jak bożyszczce dziwaczne i obojętne stała ta dziewczyna na piedestale rosnącego posagu, ukutego z nadwartości, i poruszając skrzydłami wachlarza, szukała męża <sup>26</sup>.

O ograniczeniach świadomości ideologicznej pisarki w większym jeszcze stopniu świadczy, naiwny miejscami, melodramatyzm po-

<sup>25</sup> *Tamże*, cz. 1, s. 129—130.

<sup>26</sup> *Tamże*, cz. 1, s. 79.

wieści. Przejaskrawienie efektów, które odwodzi od realizmu, pojawia się zazwyczaj wówczas, gdy autorowi brak rzetelnej wiedzy o świecie, a więc gdy patos i krzykliwe efekty muszą zastępować uczciwą analizę i interpretację sytuacji.

Wszystkie te zastrzeżenia, które prowadzą niewątpliwie do wniosku, że *Janka* nie jest wybitnym osiągnięciem pisarskim, nie zmieniają jednak faktu, że powieść ta stanowi niezmiernie ważny etap w rozwoju ideologicznym Zapolskiej. Zmienia ona na pewno niesłusznie utrwaloną opinię o drodze twórczej pisarki, która — aż do *Moralności pani Dulskiej* — wiodła jakoby poprzez manowce naturalizmu.

W roku 1894 Zapolska — ciągle atakowana przez prasę konserwatywną, a także ograniczana w swych zamierzeniach przez ciasny rozsądek Wiślickiego — pisze:

Boże mój! co pisać? jak pisać? o czym? jak Hajota? jak Esteje? jak Rodziewiczówna? Cóż będzie dalej, skoro i to ich raz! Najgorzej, że mnie tam nie ma... Czy pan wie — cały ranek dzisiejszy przepłakałam. Ja nie umiem pisać w takich warunkach i dlatego listów paryskich nie piszę. O czym? O modach? Skoro mi ten ostatni list zabronili — ręce mi opadły. Umysł mój się rozwinął. Nie umiem tak jak dawniej pisać wymyślań na mężczyzn i do tego ograniczać swoją działalność literacką. To straszne. Czy mi Bourgetem polskim zostać czy co? <sup>27</sup>

W roku 1897, 1 lutego, Zapolska wyjeżdża powtórnie do Petersburga na występy. Tym razem z zespołem teatralnym kierowanym przez Michała Członowskiego. Występuje tam między 8 kwietnia a 9 maja <sup>28</sup>.

W listach do Janowskiego z r. 1899 Zapolska donosi kolejno o postępach pracy nad *Sybirem* <sup>29</sup>. Dramat ten nie należał do tych sztuk, które powstawały w ciągu kilku dni. Zapolska parokrotnie uskarża się na to, że pisanie idzie opornie, prócz tego niepokoi ją przypuszczalne przyjęcie sztuki przez krytykę i publiczność. Pisze:

To nie jest wystawne widowisko, to jest tragedia ludzka i narodowa i jako taka za świąteczną szopę służyć nie może... Nie na to pracuję, aby tracić nazwisko wśród wycia G ło s u N a r o d u i recenzji głupców <sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Bibl. Publiczna w Warszawie, rkps, list 26 z 25 XII 1894.

<sup>28</sup> Zob. R a s z e w s k i, *op. cit.*

<sup>29</sup> Zestawienie tych dat chyba nie jest przypadkowe, nie podobna jednak przy obecnym stanie badań nad Zapolską znaleźć dowodów potwierdzających związek między jej powtórным pobylem w Rosji a charakterem i treścią dramatu.

<sup>30</sup> Bibl. im. Ossolińskich, rkps 1905, s. 60.

Wystawienie sztuki istotnie nie przeszło łatwo. Zapolska wspomina o trudnościach ze strony cenzury („Pan Krechow[iecki]... przypodchlebia się Rosji ganiąc *Sybir*“) i stwierdza, iż musiały „skracać sztukę i przerabiać język“. Po wystawieniu rozpoczęły się ataki prasy, rozeszła się nawet wiadomość o mającym nastąpić „wygwizdaniu sztuki“.

Po czwartym przedstawieniu w Krakowie Kotarbiński zdejmuje *Sybir* z afisza, gdyż żądała tego nie tylko prasa, ale i komisja teatralna, której przewodniczył Karol Estreicher<sup>31</sup>.

Dlaczego w okresie potężniejącego nacjonalizmu, wówczas, kiedy słaba sztuka Zapolskiej — *Tamten* — zbierała sukcesy za swój patriotyczny szowinizm, dlaczego właśnie wtedy *Sybir* nie zyskał ani uznania krytyki, ani poparcia dyrekcji teatrów? Trzeba powiedzieć od razu, że przynajmniej częściowo wpłynął na to język utworu, który niesłychanie obniżył wartość sztuki. Zapolska nie umiała wówczas rozwiązać sprawy dwóch języków w utworze: Polacy mówią oczywiście po polsku, Rosjanie — jakimś okropnym polskorosyjskim żargonem, który nie jest usprawiedliwiony żadną racją: ani logiki, ani artyzmu. Logika nakazywałaby w tym wypadku bądź zachować język rosyjski, bądź konsekwentnie wprowadzić polski. Gdyby Rosjanin przebywający długo w Polsce mówił mieszaniną obu języków, byłoby to jakoś usprawiedliwione, służąc charakterystyce postaci. Polsko-rosyjski „żargon“ na Syberii, w środowisku urzędników i policji, jest pomysłem najzupełniej chybionym. Nie był to wszakże powód jedyny. Zapolska stwierdza w liście, że „przerabiała język“ utworu i zapewne dałaby się skłonić do dalszych poprawek, gdyby tylko dyrekcja teatru tego żądała. Chodziło jednak o coś innego: *Sybir* jest utworem, który niewątpliwie wyrasta z ideologii rewolucyjnej, który wysuwa zagadnienie wspólnej walki ludu rosyjskiego i polskiego.

Punktem węzłowym *Sybiru* jest fragment powstania zabajkałskiego z roku 1866. Sprawa ta była wtedy szeroko znana, wiele wspomnień z tych czasów pojawiało się w osobnych publikacjach i czasopismach. Należy przypuszczać, że Zapolska wiele z nich знаła, być może jednak, że któryś z pamiętników przyjęła za podstawowe źródło informacji, idąc za nim we wszystkich szczegółach<sup>32</sup>. Dostępne

<sup>31</sup> A. Kallas, *Zapolska*. Powieść biograficzna. Warszawa b. r.

<sup>32</sup> Szczegółową bibliografię podaje Michał Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928.

materiały przynosiły zdecydowanie różne oświetlenie zagadnienia. Oto, co mówi na ten temat Janik:

W opowiadaniach o powstaniu nad Bajkałem uderza w sposób przykry rozbieżność opinii wśród naszych pamiętnikarzy. Wprawdzie już dawniej przy sprawie omskiej księdza Sierocińskiego i doktora Szokalskiego można było zauważyć różnice opinii u naszych wygnańców, ale wtedy umiano jeszcze uszanować ofiary i oddać im należne współczucie. Teraz jeden z pamiętnikarzy powążył się nazwać powstanie nad Bajkałem „smutną burdą”, wywołaną przez żywoły czerwone, która „daje nam klucz do moralnej oceny i zrozumienia roli i działalności rewolucyjnych żywołów w kraju...”<sup>33</sup>

Nie udało mi się dotychczas stwierdzić, który z pamiętników mógłby stanowić takie źródło informacji. Nie zdołałam też ustalić, kim był Zdanowski i jak przebiegały rzeczywiste dzieje jego życia. Wzmianka w *Kurierze Warszawskim* stwierdza, iż Zdanowski był naprawdę uczestnikiem powstania 1863 r. w Królestwie. *Kurier* podaje:

Bohaterem pięknej sztuki Gabrieli Zapolskiej... jest Jan Zdanowski, uczestnik powstania 1863 r. w Królestwie, a następnie naczelnik buntu zesłańców polskich nad Bajkałem w 1866 r.

Przez kilka tygodni publiczność nasza z głębokim wzruszeniem śledzi przebieg efektownej akcji scenicznej w tym utworze, nie wiedząc, że w sali znajdują się dwie córki tego bohatera tak gorąco kochającego ojczyznę...<sup>34</sup>

Rozbieżność opinii polegało oczywiście na tym, iż większa część pamiętnikarzy, nie rozumiejąc lub nie chcąc zrozumieć sensu wydarzeń, tłumaczyła je albo jako bunt Polaków przeciw Rosji, albo tylko jako próbę zorganizowanej na większą skalę ucieczki.

Zaledwie kilku autorów wspomnień ujmowało sprawę głębiej, widząc w powstaniu zabajkalskim jeden z fragmentów zrywu rewolucyjnego, jeden z etapów walki społeczno-politycznej. Zapolska miała z pewnością do wyboru obie wersje wyjaśniające genezę powstania. Zdecydowanie wybrała tę drugą, która wiązała lud Syberii i Polaków wspólnym celem walki o wolność. Zdanowski tak określa swój plan działania:

ZDANOWSKI: Oderwać Sybir od Rosji. Dać swobodę pracującym w kopalniach, utworzyć oddzielne państwo, a gdyby się nie udało — uciekać na stepy kirgiskie, Taszcent, do Buchary.

---

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 314. Janik wiąże genezę powstania zabajkalskiego z osobą Jarosława Dąbrowskiego.

<sup>34</sup> *Kurier Warszawski* z 23 VIII 1916.

PODCZASKI: Plan Sierocińskiego.

ZDANOWSKI: Szaramowski<sup>35</sup> przysłał wezwanie. — Za trzy dni, nocą, ognie wzdłuż jeziora zapłoną. Sybir ma oczy na nas zwrócone<sup>36</sup>.

I dalej:

ZDANOWSKI: [...] Na znak tych płonących ogni i ja się zjawię. — Z przeciwnego brzegu przyplyną do nas zebrani już Sybiracy — wtargniemy do miasta — wojsko będzie z nami — w turmie rokosz — wszyscy nasi połączą się z kryminalnymi więźniami i otworzą drzwi turmy... Oswobodzimy ich! oswobodzimy z ciemnicy, z gnijących kałuż — z agonii ducha i ciała... Wyniesiemy pół trupy na własnych barkach na światło, na życie, na prawo istnienia... Oswobodzimy was z kazamat i katorgi, a lud sybirski z wieczystej niewoli! Wstaniemy tumanem krwi i pożogi<sup>37</sup>.

Zapolska zgodnie z prawdą pokazuje, że wśród Polaków na Syberii rysowały się bardzo wyraźnie dwa kierunki ideologii. Ancypa i Lipski zdecydowanie przeciwstawiają się zamiarom Zdanowskiego, przypominając mu o nienawiści do Rosjan i „patriotyzmie“ Polaka. Ancypa mówi bez ogródek: „Dla mnie oni wszyscy jedno... rząd... car... chłop...“

Na to oburza się nie tylko Zdanowski, ale i brodiaga sybirak:

Czego ty mnie wymyślasz od carów? ha? Ja wszystko pojął, co ty mówisz bratiec! Aj, ty edakij! Pomyśl tylko. Razwie ciebie inaczej maty rodziła jak mnie? razwie ty inaczej zapłakał, jak na świat przyszedł — czem ruskij muzyk...<sup>38</sup>

Zróznicowaniu przekonań wśród Polaków wygnańców odpowiada w utworze porównanie dwóch obozów społeczeństwa rosyjskiego. Zapolska próbuje scharakteryzować przedstawicieli władzy z kilku punktów widzenia: a więc zarówno w stosunkach służbowych, jak w „salonie“. Widać tu wyraźne — zresztą artystycznie chybione — usiłowanie, aby pokazać środowisko urzędnicze w sposób satyryczny, a więc właściwy wielkim realistom rosyjskim XIX wieku. Jednakże czy to mała znajomość środowiska, czy też inne przyczyny wpłynęły na to, że pisarka nie osiągnęła nic poza dość wulgarną i prymitywną karykaturą. Natomiast prawdą realizmu nasyciła sceny fragmentaryczne, w których występują przedstawiciele ludu sybirskiego. Niosą oni wygnańcom skromne dary, zachowując mimo gróźb i krzyków

<sup>35</sup> Jednym z autentycznych przywódców buntu był Gustaw Szramowicz przygotowujący powstanie w Listwiennicy niedaleko Irkucka.

<sup>36</sup> *Sybir*, s. 270.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 273.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 272.

„władzy“ — postawę spokojnej, wiernej życzliwości. Pozostają głusi na celowo rozpowszechnioną propagandę Katkowa, która pragnie rozbudzić wśród nich nienawiść do wygnańców.

Tak więc wybór tematu i jego interpretacja jest w *Sybirze* niewątpliwie zgodna z prawdą historii. Na tym też polega wartość dramatu i jego znaczenie w rozwoju twórczym Zapolskiej. Zresztą tutaj trzeba zastrzec, że realizacja artystyczna nie dorasta do poziomu innych ówczesnych sztuk Zapolskiej. *Sybir* jest dramatem źle skomponowanym. Temat zasadniczy rozwija się tylko w niektórych scenach, natomiast partie pozostałe — pełne melodramatyzmu — świadczą, że Zapolska nie знаła naprawdę ani warunków życia na Syberii, ani środowiska rosyjskich urzędników i policji. Przykładem zupełnego fałszu artystycznego jest namiętna miłość Aniućkina do Zdanowskiej i cały splot wynikających stąd melodramatycznych powikłań. O naiwności pomysłów Zapolskiej świadczą wszystkie sceny z obłąkanym Stasiem Wilgockim, który nieświadomie, gdyż jest wariatem, naprowadza policję na ślad powstańców. Te elementy taniej sensacyjności, które nie mogą zharmonizować się z fragmentami prawdy historycznej, czynią z dramatu utwór nieudany. Nie o to jednak chodzi. *Sybir* bowiem mimo wszystko wskazuje niewątpliwie, że Zapolska próbowała oceniać wydarzenia historyczne ze stanowiska postępowego, przeciwstawiając się w tym dramacie ciasnemu nacjonalizmowi burżuazji.

Wszystkie omówione tu utwory powstają w latach 1892—1899, daty te wyznaczają więc granice najsilniejszego zainteresowania się Zapolskiej ideologią rewolucyjną. Póki nie zostaną odkryte nowe fakty jej życia, trzeba poprzestać na wysuwanych poprzednio przypuszczeniach, tzn. przyjąć, że pisarka na pewno interesowała się dziełami klasyków marksizmu i twórczością czołowych rewolucyjnych demokratów i że w Petersburgu czy w Paryżu zetknęła się prawdopodobnie z przedstawicielami rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Wpływ ten nie zaznaczył się w późniejszym pisarstwie Zapolskiej utworami o tematyce i ideologii rewolucyjnej, zaważył natomiast niewątpliwie na charakterze i pasji demaskatorskiej najdojrzalszych sztuk pisarki.

Dotychczasowe próby wyjaśniania siły oskarżeń zawartych w *Moralności pani Dulskiej* czy *Pannie Maliczewskiej* nie doprowadzały do przekonujących wniosków. Uważano przeciw Zapolską za pisarza o bardzo ciasnym horyzoncie umysłowym i ubogiej wiedzy o życiu, dlatego wielkość jej sztuk tłumaczono bądź to w kategoriach

irracjonalnych „genialną intuicją“, bądź też za pomocą ciasnego kryterium „zdrowego rozsądku“ i instynktownej odrazy do wynaturzeń mieszczańskiej egzystencji. Obie interpretacje opierały się na założeniu, że Zapolska tkwi bardzo głęboko w środowisku mieszczańskim i dlatego, chociaż widzi jego schorzenia, nie umie i nie chce podważać istniejącego wówczas ustroju społecznego.

Jednym z zasadniczych nieporozumień, na którym mogła wyrosnąć podobna koncepcja, jest przekonanie, iż krytyka przeprowadzona z pozycji wewnątrzklasowych może mieć ten sam sens i tę samą siłę demaskatorską, co krytyka dokonywana z pozycji reprezentującej interesy szerokich mas społeczeństwa. Podobnie bowiem jak nie można przesunąć głazu stojąc na nim — można go tylko co najwyżej poruszyć; pchnięcie wymaga pozycji poza głazem — tak nie można przeprowadzić prawdziwie ostrej i demaskatorskiej krytyki społecznej z pozycji sojusznika, któremu chodzi o zachowanie i zabezpieczenie istniejącego stanu rzeczy. Pasja krytyczna dramatów Zapolskiej powstałych po r. 1905 i siła jej oskarżeń świadczą niewątpliwie o intencji podważenia tych form życia, które deprawują i niszczą człowieka.

Żaden z dotychczasowych krytyków Zapolskiej nie próbował wiązać dojrzewania ideologicznego pisarki z narastaniem fali rewolucyjnej i rewolucją 1905 roku. Na pewno nie jest to tylko przeczenie. Brak po prostu materiałów, które świadczyłyby o takim wpływie. W listach Zapolskiej z tego okresu istnieje zaledwie kilka drobnych wzmianek i to albo niechętnych wobec wydarzeń 1905 r., albo całkowicie powierzchownych, rejestrujących drobne sprawy życia codziennego. Do twórczości (np. *Córka Tuśki*) przenikają zaledwie słabe echa wielkich wydarzeń. Wynikało to na pewno z kilku przyczyn. Jedną z nich był zły stan zdrowia pisarki, który zmuszał ją do długotrwałych kuracji w rozmaitych uzdrowiskach krajowych i zagranicznych. Drugą przyczyną obojętności wobec wydarzeń rewolucyjnych było głębokie związanie się pisarki z mieszczańskim środowiskiem we Lwowie. Można również przypuszczać, iż na życiu Zapolskiej ujemnie zaważył wpływ jej drugiego męża — Janowskiego, drugorzędnego malarza, później legionisty i piłsudczyka. Janowski był typowym przedstawicielem mieszczaństwa zarówno pod względem swych przekonań społeczno-politycznych, jak i poglądów na sztukę. Zapolska — zwłaszcza w pierwszych latach małżeństwa — wyraźnie podporządkowywała się jego przekonaniom i stylowi życia, rezygnując wielokrotnie ze swych ambicji pisarskich i lekceważąc



swą twórczość, aby nie drażnić wygórowanych ambicji Janowskiego. Te wszystkie sprawy, a zapewne i wiele innych, zdecydowały, że w latach 1902—1905 Zapolska nie włącza się aktywnie w nurt życia społeczno-politycznego, że nawet zakres jej zainteresowań intelektualnych ulega zawężeniu w stosunku do lat poprzednich. Nie podobna więc nagłego rozkwitu talentu Zapolskiej przypisywać wydarzeniom społeczno-politycznym. Można raczej przypuszczać, iż nagromadzone dużo wcześniej, przed r. 1900, doświadczenia i poglądy stworzyły podstawę ideologiczną jej wielkich dzieł.

Wartość najdojrzałszych dzieł Zapolskiej można w przekonywający sposób wyjaśnić tylko wówczas, gdy zostanie potwierdzone przypuszczenie o związkach pisarki z postępowymi dążeniami i nowatorską myślą jej czasów. Temu ma służyć w swej intencji niniejsza próba dotarcia do dziejów życia i powiązań intelektualnych Zapolskiej w ostatnich latach XIX stulecia<sup>39</sup>.

---

<sup>39</sup> Wobec trudności znalezienia informacji dotyczących kontaktów osobistych i intelektualnych Zapolskiej w okresie pobytów w Petersburgu i Paryżu zwracam się z prośbą do wszystkich, którzy by te informacje posiadali, o przekazanie ich do Instytutu Badań Literackich.